

DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

Rok VI. Nr 2.

Luty 1890.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fen.).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 ct.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów
We Francyi . . . . 1 franka 50 ctm.
W Ameryce . . . . ½ dollara

W Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

MODLITWA.

Prosimy Cię Panie, racz łaskawie wysłuchać modły ludu Twego, abyśmy sprawiedliwie za grzechy trapieni, dla chwały Imienia Twego wybawieni zostali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa... Amen.

Patronka na miesiąc luty:

Św. ANIELA MERICI Dziew. III Zak.

(21 lutego).

Miejscem urodzenia Anieli, idącej po ojcu ze znakomitego domu M e r i c i, a po matce ze słynniejszego jeszcze rodu B i a n c o s i, było *Desenzano*, położone prześlicznie na południowem wybrzeżu jeziora Garda.

Wychowanie w domu rodziców odebrała staranne i katolickie, to też jeszcze w dzieciństwie odszczególniały ją piękne przymioty i popędy serca. Dość wcześnie utraciła rodziców i dostała się wraz z starszą swą siostrą w opiekę stryja, który się im do swego domu w Brescyi przesiedlić polecił. A że to był mąż pobożny i zacny, więc nie przeszkadzał pokrewnym sobie panienkom prowadzić życia bogomyślnego. Stworzyły więc sobie obie siostrzyczki świat całkiem nowy dla siebie. W niewielkim pokoiku swoim zamknięte, najszczęśliwsze były wtedy, gdy rozmyślać mogły o wielkiej Zbawiciela dla świata miłości. Wzgardziły wszelką ziemską uciechą, a natomiast umiłowały krzyż i jego święte owoce. Zrozumiały, że umartwienie powinno być hamulcem na ciało, a pokarmem dla duszy, więc nawet łoża i posłania nie używały, sypiając krótko na twardej ziemi. Pościły ostro i często, a w czasie 40-dniowego postu tylko trzy razy w tygo-



Św. ANIELA MERICI.

dniu przyjmowały pokarm. Taki tryb życia płomienną Bożą miłością napełniał ich duszę, lecz równocześnie wyniszczał ciało. Wkrótce starsza siostra Anieli poszła po zapłatę do nieba, a ona trochę smutna lecz zawsze Bogu wierna, przeniosła się teraz do domu swej ciotki w Salo.

Tutaj zapragnęła wieść życie pustelnicze, a że nie miała tak spokojnego jak w Brescyi kącika, wyszukała sobie jedną z okolicznych pustelni i tam się przeniosła. Lecz wkrótce wuj przemocą sprowadził ją napowrót do domu, a ona posłuszna pozostała już tutaj, najwięcej siły i mocy do zwalczania swych trudności, czerpiąc teraz w częstem przyjmowaniu Komunii świętej. Któż nie wie, ile siły i mocy czerpie każdy wierzący w tym Sakramencie miłości?! Odchodzi odeń jako lew pryskający ogniem, silny i straszny dyabłu i zasadzkom jego. W Komunii świętej przyjętej godnie rodzi się to ciche, lecz mocne i niestargane przykucie myśli i serca do Chrystusa Pana, w niej nabywa się smaku do ustawicznego z Nim obcowania, przez nią dusza staje się jakby nieodłączną towarzyszką Zbawiciela, w granicach ramion Chrystusowych uświęca się i tak mężnieje, że gotowa nawet na największe ofiary, nawet na śmierć samą. W Komunii świętej rodzi się wreszcie ta miłość potężna, która samą

śmierć ujarzmia, bo jak Pismo Boże mówi: *mocną jest jako śmierć miłość.* (Cant. 8, 6).

To też pod świętem działaniem tych częstych Komunij, dziwnie na duszy zmężniała Aniela. Gdy Pan Bóg znowu teraz zabrał ze świata jej opiekunów, nie potrzebowała już oglądać się za innemi. Czuła, że przy Bożej pomocy ostoi się już sama we świecie i nie da pociągnąć jego złudnym powabom. Wróciła więc do rodzinnego swego miejsca Desenzano, a tutaj, aby nawet zewnętrznie oderwać się od świata, przyjęła III Zakon S. O. Franciszka i obyczajem owych wieków habit pokutny wzięła na siebie. Wewnętrzne natchnienie mówiło jej, że od tej chwili nowa era rozpoczyna się w jej życiu, czuła, że Pan Bóg względem niej ma jakieś ważne zamiary, jakie? nie odgadywała dotąd, ale z góry postanowiła im być posłuszną. Aby się zaś lepiej przygotować do tej pracy, do jakiej ją Pan wezwać zamierza, postanowiła całym szeregiem pobożnych pielgrzymek przygotować się na wielką chwilę rozkazań Pańskich. Więc widzimy ją u grobu św. Ozanny w Mantui; przenosi się później do Brescyi i przygotowuje do wielkiej pielgrzymki do Ziemi świętej. Na tę podróż do miejsc uświęconych Najświętszą Krwią Zbawiciela najbardziej się cieszyła. A więc własnemi oczyma spoglądać będzie na te miasta i wioski, w których

płynęły niegdyś słodkie słowa nauki z ust Zbawicielowych i zobaczy te stacye nadludzkich cierpień, które światu przyniosły odkupienie, gdzie Chrystus przez ukrzyżowanie siebie zupełne, wszechstronne przez tę najcięższą i najbardziej krwawą ofiarę krzyża, uczynił nadobfitą expiacyę za winy wszystkich pokoleń. O zaprawdę! trudno odwlekać z taką pielgrzymką, dusza się do niej rwie i ucieka, więc też i Aniela krótko się przygotowywała i niebawem już znalazła się na okręcie i wkrótce niezmierzone ogarnęło ją morze. Z każdym dniem drogi im bliższą była celu, tem goręcej w duszy jej przesuwały się obrazy tej upragnionej Ziemi świętej. Razu jednego, gdy stanęła na przodzie okrętu, a gromadka podróżnych obok niej się ścisnęła, zwróciła Aniela oko w dalekie strony palestyńskie i z dziwnem wzruszeniem wyrzekła te słowa:

— O widzę już! widzę kraj palestyński, uroczy i piękny, krwią mego Jezusa zlany i uświęcony, droższy mi nad skarby świata, nad życie samo. Ach jakże prześliczny, patrzcie... przypatrzcie się!

I gdy tak źrenice wytęża... wtem ręka Boża przesłania jej oczy i odbiera wzrok. Aniela nagle ociemniała. Tak pragnęła widzieć tę Ziemię świętą, a tu zanim dobiegła celu Bóg ją doświadcza i najdroższy skarb ludzki: światło oczu zabiera. Czy sądzicie,

że szemrała, że się skarżyła? O nigdy! Dusze święte zawsze posłuszne są Panu, czy je Jezus na Golgotę prowadzi i krzyżem uciska, czy tryumfy niebieskiej Jerozolimy na jedno mgnienie odsłania, im wszystko jedno, one zawsze pokorne, zawsze Bogu posłuszne. Więc i Aniela z pokorą poniosła swój krzyż. Gdy się już znalazła w Jerozolimie, nie mogła własnemi oczyma, jak tego pragnęła obaczyć miejsc świętych, ale za to oczyma duszy tak wszystko jasno widziała, święte natchnienia tak hojnie spływały w jej serca, tak odczuła i zrozumiała całą hojność miłości Jezusowej i całą wielkość Jego męki, jakby tego i tysiącem oczu patrząc nigdy nie osięgła.

Wzruszona, szczęśliwa choć ciemna, wracała teraz do ojczystej ziemi, a Bóg, który zasmuca, aby tembardziej później pocieszyć, w drodze na morzu, w tem właśnie miejscu gdzie ją ciemności zapadły — nowy cud spełnił i przywrócił jej wzrok na nowo. Aniela z wdzięcznością padła twarzą przed Panem i Bogu dziękowała za niesłychane miłosierdzie. Wkrótce potem bo w r. 1525 widzimy znowu Anielę wybierającą się do Rzymu na wielki jubileusz. Ojciec św. Klemens VII przywołał do siebie tę dziewicę, której sława świętości coraz srerszą się stawała i serdecznie pobłogosławił. Z Rzymu udała się na górę Varallo w Lombardyi, gdzie na wzór

jerozolimski stacye męki Pańskiej urządzone były, aby, gdy ich widzieć nie mogła na miejscu będąc, tu przynajmniej w ich słabem odbiciu się ucieszyła. I tutaj to Pan Bóg swej pokornej służebnicy dał napomnienie, aby założyła zakon dziewic, do czego pierwsze natchnienie już jej niegdyś udzielonem zostało. Zabrała się tedy Aniela rączo do pracy. Około siebie zgromadziła dwanaście cnotliwych panieniek i przepisała im regułę prawdziwie natchnioną i mądrą, którą zaraz Biskup miejscowy zatwierdził. W ubożuchnym domku przy kościele św. Afry w Brescyi zamieszkała sama, w innej części miasta urządziła salkę do modlitwy i tam zgromadziła swe naśladowczynie. Nowy ten zakon pragnęła, aby się zwał: *zgromadzeniem św. Urszuli* i pod opieką tej świętej zostawał. Zakonnice nie mieszkały z początku razem, każda z nich zostawała u swojej rodziny i tam w kole najbliższych krewnych lub znajomych roztaczała te dobroczynne wpływy i nauki, jakiemi ich Aniela natchnęła. Oddawały się zwłaszcza bogobojnemu wykształceniu panienek i to z tak znakomitym skutkiem, że wkrótce całe miasto i okolica błogosławiły Anieli. Zgromadzenie tych panien zakonnych rozszerzyło się bardzo prędko i jeszcze za życia Anieli spodziewane wydało owoce. Gdy się o tem dostatecznie przekonała już nasza święta,

uważała swe zadanie za skończone. Odtąd jedno pragnienie zajmowało jej serce, aby na przyjście Oblubieńca Bożego być zupełnie gotową. I gotowała się ta czysta i anielska prawdziwie dusza i przyjęła śmierć z tym uśmiechem błogim, jaki mają tylko święci, którym dobrze wiadomo, że śmierć ciała jest odrodzeniem dla Chrystusa. Zasnęła w Panu Aniela dnia 18 stycznia 1540 r. licząc lat 66. Całych 30 dni ciało jej przedziwnie piękną woń wydające, wystawione było ku czci powszechnej. Przez ten czas trzy kościoły współubiegały się o to by im na wieczny spoczynek oddano ciało Świętej. Wreszcie złożono je w kościele św. Afry. Papież Klemens XIII ogłosił Anielę Merici błogosławioną, a Pius VII w roku 1807 świętą. Zaraz po śmierci Stolica Apostolska zatwierdziła jej regułę, a w 80 lat później zgromadzenie Urszulanek przemieniło się w klauzurowe i pierwotne ustawy uzupełniło wedle reguły św. Augustyna. Dziś to zgromadzenie liczy wiele pożytecznych domów, a gdzie ono istnieje, tam i cześć założycielki świętej Anieli Merici III Zakonu Dziewicy w pełnej roztacza się mierze. Bogu na chwałę, nam na zbudowanie.

O. Czesław, Bernardyn.

KOLENDA z LWOWSKIEGO KARMELU.

O Betleem o domie chleba,
Tyś cudu kraj, tajemnic gród!
Ty gdzie Bóg zstępując z nieba
Ze łzami swój powitał lud!
O ty, gdzie podła owa stajenka
Podała Stwórcy żłóbek za tron,
Gdzie Przenajświętsza Matka Panienka,
W sianku swój Boski złożyła plon!
O Betleem domie zbawienia
Gdzie „Gloria" na obłoku brzmi,
Nad stajnią gwiazda Narodzenia
W nadziei blask radośnie lśni.
Gdzie Bóg się w łonie Dziewicy tuli,
Pierwsze przelewa i krew i łzy;
Gdzie hołd i dary bierze od króli;
O Betleem szczęśliweś ty!...
Lecz... Betleem! cóżbyś ty miało,
Co ja nie mam w mem sercu tu?...
Wszak mam Boga... mam Jego Ciało...
W tym się i u mnie zrodził on dniu!
I mnie darował Ojciec Niebieski,
Twe tajemnice i cuda te,
Dzieciątko, Matkę, i krew i łezki!...
O Betleem! gdzie skarby twe?
I w mojej duszy nucą anieli:
„Gloria! niech żyje Pan i Bóg!"
Kiedy Jezus w chlebowej bieli
W serca mego zstępuje próg.

I mnie też świeci „Gwiazda zaranna"
Gdy spojrzy na mnie z nadziemskiej mgły
I Boskie dziecię i Matka Panna...
O serce moje, szczęśliweś ty!...
Tylko że moja lichsza stajenka,
Uboższy żłobek, zimny jak głaz!...
Ale najsłodsza Matka Panienka,
Z Jezusem tu przebywa wraz;
Ona Go w mojem łonie ogrzewa
Do serca tuli — ociera łzy...
Mą biedną miłość Ona Mu śpiewa...
O serce moje, szczęśliweś ty!...
O serce moje, w dziedzinie wiary;
Od Betleemu szczęśliwsześ ty!...
Żłobek i ołtarz i stos ofiary,
Panu dać możesz w każdym z twych dni.
Stajenka duszy chociaż tak licha,
Milsza Mu strojna w miłość i łzy...
To też w mem sercu pień dzwoni cicha:
„Od Betleemu szczęśliwsześ ty!...

NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.

Święto Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny.

To święto przypada 40 dnia po Bożem Narodzeniu, a więc 2 lutego i jest równie świętem *Chrystusa Pana*, jako też Najśw. Panny *Maryi*.

Według prawa Mojżeszowego wszyscy pier-

worodni pośród synów izraelskich mieli być poświęceni na służbę Pańską na pamiątkę, iż niegdyś Anioł Pański ocalił pierworodnych Izraelskich w Egipcie. Gdy atoli później do sprawowania obrzędów kapłańskich pokolenie Lewi zostało wybranem, pierworodni musieli być pieniędzmi wykupieni. Stosownie do tego przepisu Marya przyniosła dnia 40 Boskie swe Dzieciątko do świątyni Jerozolimskiej, aby je ofiarować Panu. Z tego stanowiska uważając, jest to święto uroczystością Chrystusa Pana i zowie się *Ofiarowaniem Jezusa w kościele.*

Według innego prawa Mojżeszowego każda matka po powiciu syna uważaną była za nieczystą przez 40 dni i nie mogła w przeciągu tego czasu wnijść do kościoła. Po upływie 40 dni musiała się stawić *w przedsionku* kościelnym i przynieść w ofierze, jeżli była bogatą, baranka i jedno gołębię albo synogarlicę; w razie zaś ubóstwa parę gołębiąt lub synogarlic. Marya najczystsza z dziewic nie podlegała temu prawu; wszelako była mu posłuszną, dając nam wielki przykład posłuszeństwa i pokory. Dlatego dzień dzisiejszy zowie się także Świętem *Oczyszczenia N. Panny Maryi.* Gdy Marya weszła do świątyni, oto wyszedł naprzeciw Niej bogobojny starzec *Symeon* i pobożna wdowa *Anna*, którzy z tęsknotą oczekiwali przyjścia Zbawiciela. Symeon wziąwszy

Dzieciątko Jezus na swe ręce, pełen Ducha św. prorokował przyszłość Jego i Najśw. Panny; dziękował Bogu:, iż oczyma swemi przed śmiercią oglądał *Światło na oświecenie pogan* i chwałę ludu Izraelskiego. Także i Anna opowiadała wszystkim, iż obiecany Zbawiciel w świątyni Pańskiej się objawił. Z powodu tego zdarzenia Grecy zowią to święto *Spotkaniem się Chrystusa Pana w kościele.*

Ponieważ Symeon nazwał Chrystusa *„Światłem na oświecenie pogan"*, Kościół chcąc te wyrazy jego uzmysłowić, poświęca dziś wszystkie *świece woskowe*, przeznaczone do nabożeństwa. Wiele z tych świec poświęconych zapalają się i rozdają między dostojne duchowne i świeckie osoby i wśród pienia hymnów duchownych odbywa się *procesya po kościele*, która oraz ma wyobrażać wejście Maryi z dzieciątkiem Jezus do świątyni. Ztąd też ta uroczystość zowie się w Polsce *Matką Boską Gromniczną.* Świece jarzące zowią się *gromnicami,* ponieważ wierni chrześcianie zapalają takowe po domach w czasie burzy i proszą Boga, aby ich ochronił od uderzenia *gromu czyli piorunu.* Nazwę tę i ztąd także wyprowadzić można, że gromnice oznaczają Chrystusa, *Pogromcę* złego ducha, a dlatego podają gromnicę zapaloną człowiekowi *konającemu*, na znak, że Chrystus nie opuszcza w godzinę śmierci

tych, którzy w świetle Jego wiary żyli, lecz prowadzi ich z tej doczesności do światła wiekuistego.

Gromnice płonące oznaczają Chrystusa, bo jak mówi *św. Anzelm*, wierni trzymając gromnicę w ręku widzą przed sobą trzy rzeczy: wosk, knot i płomień. Wosk uczyniony przez pszczołę dziewiczą, jest symbolem *Ciała* Jezusa Chrystusa, zrodzonego z Maryi Dziewicy; knot jest symbolem *Duszy* jego, a płomień jest symbolem jego *Bóstwa*. Według innego wykładu świece oznaczają trzy cnoty Boskie czyli teologiczne: światło ich oznacza *wiarę*, ciepło *miłość*, a długość i prosty kształt świecy oznacza *nadzieję*, która dąży w górę. Świeca jest znakiem naszego *życia*; bo jako świecy palącej się coraz więcej ubywa, tak każdy dzień przybliża nas do śmierci i wieczności; a jako świeca zdmuchnięta gaśnie, tak i życie nasze za zbliżeniem się anioła śmierci, ustaje. Otóż świece gorejące przypominają nam, że *Chrystus jest światłością świata*, że jest Boskim nauczycielem i źródłem wszelkiej mądrości; nie mniej też: że to wielkie światło po *raz pierwszy* zeszło nad Jerozolimą w dzień ofiarowania Dzieciątka Jezus w kościele, skąd się rozszerzyło aż na krańce świata.

Nasi niegdyś przodkowie także byli pogrążeni w ciemnościach bałwochwalstwa; lecz Zbawiciel oświecił nas *światłem* swojem. Jego

nauce winniśmy dokładniejsze poznanie Boga i św. religii; i zaiste! teraz poznajemy to, czego rozum mędrców starożytnych przez *cztery tysiące* lat poznać nie zdołał. Tam, gdzie światło Ewangielii nie doszło, panują dotychczas ciemnota, błędy, zabobony, bałwochwalstwo i występki wszelkiego rodzaju; a gdzie to światło przygasa, tam wraca napowrót niedowiarstwo, przesądy, niewiadomość i skażenie obyczajów.

Jeżeli chcemy odnieść duchowny pożytek z uroczystości Ofiarowania Dzieciątka Jezus, *uczęszczajmy* wraz z Symeonem i Anną pilnie do kościoła, *oczyśćmy* serca nasze ze złych pożądliwości i *ofiarujmy* samych siebie Panu, którego własnością jesteśmy. Wtedy wynijdzie Pan także przeciwko nam i oświeci nas łaską Swoją. A gdy *światłem dobrych uczynków* przyświecać będziem bliźnim naszym, będziem mogli z ufnością wraz z Symeonem zawołać przy zgonie: *Teraz wypuść Panie sługę Twego według słowa Twego w pokoju, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje.* (Łuk. 2, 29).

ŚW. FRANCISZEK Z ASSYŻU

prawdziwy przyjaciel ludu.

(Przekład z włoskiego).

Rozdział VIII. Trędowaci.

Straszna ta plaga, trąd, dręczyła Europę przez kilkaset lat w średnich wiekach. Choroba to była zaraźliwa, a sam jej widok budził wstręt w patrzącym. Cztery jej rodzaje rozróżnia medycyna stosownie do objawów i skutków jakie za sobą pociąga. Jest trąd biały, czarny, łuszczący się i tak zwany „elefantiasis“ i ten właśnie ostatni szerzył się w średnich wiekach po Europie. Przynieśli go tu, jak się zdaje Krzyżowcy. Pierwsze zjawienie się trądu jednak sięga według świadectwa Pliniusza czasów Pompejusza. Koło 641 roku pokazał się ten rodzaj trądu między Longobardami, a w VIII wieku po Chrystusie we Francyi. Jako ogólna zaraza, a zaraza szerząca się nadzwyczaj szybko, występuje dopiero po powrocie Krzyżowców z Palestyny. Tłumy Krzyżowców były nadzwyczaj liczne, często i niekarne, a musieli znieść bardzo wiele: nie byli przyzwyczajeni do klimatu gorącego, do tylu niewygód i nędzy, którą tam cierpieli — z tego wszystkiego wywiązała się ta epidemia, którą z sobą potem przynieśli do Europy.

Trąd elefantiasis zwany, objawia się roz-

maicie stosownie do klimatu i pożywienia. Jest on pochodzenia egipskiego, kiedy się pojawił nie wiadomo. Z Egiptu dostał się do Arabii i do Grecyi. Z Egiptu przenieśli go Żydzi do Palestyny i tu rozszerzył się gwałtownie. Sprzyjało mu tu nędzne życie i niechlujstwo żydowskie; dopiero prawo Mojżeszowe zapobiegło nieco szerzeniu się tej zarazy, kazało bowiem odłączać trędowatych od zdrowych, w celu zapobieżenia epidemii.

Choroba ta poczynała się objawiać to na tej, to na owej części ciała, w postaci wyrzutów i nabrzmień, tak, że skóra cierpiącego przybiera postać skóry słonia, stąd i nazwa tej odmiany trądu. Szczególniej jednak dotknięte bywają trądem części ciała około kolan i łokci i ztąd dopiero rozszerza się trąd po całem ciele. Powoli niszczy całe ciało tak, jak gangrena, części mięsne gniją i odpadają kawałkami. Choroba trwa zwykle długo, powoli przebywając wszystkie cztery stadya, aż nie zniszczy zupełnie.

Widok trędowatego jest wstrętny. Z plam tworzą się wyrzuty, które ciału nadają pozór krwawienia się ustawicznego. Czoło poorane, oczy szklanne i załzawione, uszy na pół odpadłe, nos wygryziony przez trąd; toż samo wargi, dziąsła, język; twarz pokryta ropiącymi się bąblami, głos podobniejszy do szczekania, niż do mowy ludzkiej, oddech cuchnący. Lecz lepiej nie mówmy o

tem, by nie budzić wstrętu w czytelniku. Tacy to ludzie byli, których pielęgnował Franciszek ze szczególniejszą przyjemnością po szpitalach.

Często opuszczał ulubione swe schronienia po pustyniach, gdzie na modlitwie i umartwieniu pędził życie i szedł walczyć ze swą naturą delikatną, pracował nad przezwyciężeniem wstrętu, jaki zupełnie naturatnie budzić się musi w każdym na widok takiego nieszczęśliwego. Tam przy ich łóżku dokazywał dopiero cudów miłości.

Dziś dzięki Bogu ustała ta plaga, lecz za czasów wojen krzyżowych tylu było tych trędowatych, że w samej Francyi było 1900 szpitali dla nich założonych, lubo wielu nie zamykało się po szpitalach. Wiedza nie mogła zaradzić temu złemu, każdego trędowatego uważano więc z góry za nieuleczalnego, za umarłego dla świata.

W trędowatym widziano szczególniejszy dowód łaski Boskiej, gdyż i Prorocy mówiąc o Jezusie, opowiadali o Nim, jako o trędowatym dotkniętym ręką Boga, a i Jezus bardzo miłościwie obchodził się z tymi nieszczęśliwymi, lubo od nich uciekali wszyscy, jako od dotkniętych karzącą reką Pańską i uważali ich za wyrzutków społeczeństwa ludzkiego.

Kościół też zajął się nimi, lecz bardzo roztropnie i z wielką oględnością postępował.

W XXI kanonie synodu w Lavour, tak się wyrażają Ojcowie o trędowatych: „Trzeba obchodzić się z nimi bardzo miłościwie, pamiętać na to, że z dopuszczenia Bożego dręczy ich ta choroba. Że to jednak choroba zaraźliwa, by uniknąć szerzenia się jej dalszego postawiamy: aby trądowatych oddzielić zupełnie od reszty wiernych, nie wolno im chodzić do miejsc uczęszczanych przez innych, a mianowicie: do kościoła, na targi, na place publiczne, do miejsc gościnnych. Mają wszyscy nosić jednakowe ubranie, golić głowę i brodę, by ich tym sposobem każdy z łatwością mógł poznać; wreszcie grzebać się mają oddzielnie od drugich".

Był nawet osobny obrzęd w celu odłączenia trędowatych od zdrowych, jestto jedna z najbardziej wzruszających ceremonij kościelnych, bo pogrzeb ludzi żywych.

Odprawiano Mszę za żywych, potem kapłan kropił wodą święconą trędowatego i prowadził go do szpitala trędowatych, tak zwanego *lè proseries* lub *misellerieѕ*. Tu miał mowę do niego, napominając go do cierpliwego znoszenia choroby i przyrzekając mu za to nagrodę w życiu przyszłem. Zwracał uwagę na to, że to oddzielenie od reszty wiernych tyczy się tylko ciała, nie zaś duszy; że lubo nieobecny będzie jednak uczestniczył w modlitwach całego Kościoła. Poczem kapłan ogłaszał mu 12 rzeczy, których

zakazywano trędowatym: wchodzić do Kościoła, wychodzić z domu bez ubrania przepisanego dla trędowatych, chodzić boso, myć się, albo prać coś z rzeczy swojej przy studni lub w strumyku, dotykać się tego, co kupić pragnie, wchodzić do sklepów, dotykać się studni bez rękawiczek. Nie wolno mu było mówić z kimkolwiekbądź, jeżeli przedtem nie stanął pod wiatr, dawać dzieciom rzecz jakąś, dotykać się ich; jeść wolno im było tylko w towarzystwie trędowatych i z własnych swoich naczyń.

Było to więc pogrzebaniem żywcem biednego i w istocie po odczytaniu tych 12 zakazów, brał kapłan szczyptę ziemi z cmentarza i posypywał nią głowę chorego, mówiąc: „Umrzyj dla świata, a odródź się w Bogu i dla Boga... O Jezu, Odkupicielu mój, Ty coś mię utworzył z gliny i odziałeś mię ciałem, spraw, bym się odrodził w dniu ostatecznym“.

O jak bolesne musiało to być dla niejednego, szczególniej dla młodego, co żył dotąd wpośród ludzi, a teraz musiał pożegnać się ze wszystkiem, co mu było drogiem, wyrzec się najsłodszych nadziei.

Potem kapłan błogosławił suknie i sprzęty przeznaczone dla trędowatego i podawał mu je wygłaszając przy każdej rzeczy stosowne słowa. Sprzęty te były zwykle: baryłeczka na napój, koszyk, do którego dawano mu

pożywienie i przyrząd z drzewa służący do kołatania, nie wolno mu bowiem było mówić z nietrędowatymi, chyba w nadzwyczajnych okolicznościach; tym przyrządem przyzywał pielęgnującego siebie w szpitalu.

Na ostatku odmawiał nad nim kapłan modlitwę: „Boże wszechmogący, który skruszyłeś pychę odwiecznego wroga przez cierpienia Twego jedynego Syna, daj słudze Twemu cnotę potrzebną do znoszenia cierpliwie i z pobożnością dolegliwości, które go dręczą. Amen“.

W ten sposób odłączono biednych trędowatych od społeczeństwa ludzkiego, Kościół św. jednak nie zapominał o nich nigdy, spieszył im zawsze z pociechą i pomocą. A pomoc ta duchowna, te pociechy znaczą coś więcej, niż wszelkie środki uprzyjemniające to życie, które wymyślili nowocześni przyjaciele ludzkości dla cierpiącej swej braci.

We wschodniej Oceanii, Polinezyi, a szczególniej na archipelagu Sandwich do dziś grasuje to choroba. Rząd wyznaczył wyspę Molokai na mieszkanie dla trędowatych, aby zapobiedz szerzeniu się epidemii. Prawo deportacyi jest tak surowem, że nie wyklucza nawet osób należących do rodziny królewskiej. Dwa razy na miesiąc objeżdża komisya lekarska cały Archipelag i bada mieszkańców. Chorzy, dotknięci trądem, bywają natychmiast wywiezieni na Molokai. Jestto

grób dla żywych — nadziei wydobycia się ztamtąd niema, bo choroba jest niewyleczalną. Zrobiono co było w możności ludzkiej, by znośniejszem uczynić pobyt na tej wyspie. pobudowano domy wygodne, rząd na potrzeby deportowanych wydaje po 150.000 reńskich rocznie, nie zapomniano o wygodach wszelkich — ale czyż to wszystko? Któż udzieli tym nieszczęśliwym jakiejkolwiek pociechy duchowej, kto natchnie nadzieją życia szczęśliwego w przyszłości? Filantropia im tego nie da, bo ci, co się lubią tytułować miłośnikami ludzkości zbyt dbają o swe zdrowie. W szkole Chrystusowej można się nauczyć nietylko ofiarności materyalnej, lecz także zupełnego i szczerego poświęcenia się z miłości dla Boga na usługi biednych i nieszczęśliwych, a wszystko jedynie w nadziei żywota wiecznego. Dlatego też filantropia odłączy trędowatych od zdrowych, dostarczy im rzeczy potrzebnych do życia, nie zdecyduje się jednak iść razem z nimi obmywać im tam rany, leczyć ich i pocieszyć. Nie, bo się ci panowie obawiają zarazić trądem i nie rozumieją poświęcenia się chrześciańskiego.

Któż więc zdoła, któż zechce poświęcić swe życie, opuścić ojczyznę, rodzinę, aby pomódz tym nieszczęśliwym? Tylko kapłan katolicki, który wierzy, że służąc cierpiącym, Bogu samemu służy, który rozumie co to

znaczy powięcenie i zrobi je z miłości dla Boga i nagrody w życiu przyszłem.

W 1880 roku, kapłan katolicki, X. Damiens, belgijczyk rodem poświęcił się dobrowolnie dla tych biednych i skazał się na wygnanie na wyspę Molokai, by nieść pociechy religijne deportowanym tamże trędowatym. Akt ten heroiczny obudził entuzyazm i podziw nawet wpośród protestantów, którzy w tym wypadku nie ośmielili się starać umniejszyć zasługi jego, lecz sami jednogłośnie obwołali go prawdziwym uczniem Chrystusa i męczennikiem.

Takich ofiar zdolen jest tylko taki, co dla miłości Chrystusa i braci swoich, wyrzekł się słodyczy życia rodzinnego i wolnym jest od wszelkich węzłów, może więc szafować swem życiem. Zarzucują kapłanom katolickim, że wyrzekają się rodziny i ojczyzny! Tak! ale niech zważą, że zrzekając się ojcowstwa cielesnego, kapłan jest przez to ojcem duchownym wszystkich co wyznają wiarę świętą katolicką; opuszcza bez żalu ojczyznę, bo ma po całym świecie współziomków, braci i przyjaciół, których kocha, którym chce po módz i służyć. Do tego tylko miłość chrześciańska jest zdolną. Niech się nazywa jeśli chcą i to szlachetne uczucie filantropią, lecz jeśli zdoła zrobić coś cudownego, z pewnością źródłem tego będzie miłość chrześciańska. C. d. n.

WYKŁAD
reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka.

(Ciąg dalszy).

Obłóczyny.

Bezpośrednie przygotowanie. Po dopełnieniu tych przedwstępnych czynności, które powyżej wyłuszczone zostały, następuje właściwe przyjęcie do III Zakonu czyli obłóczyny, a to na zasadzie tego ustępu reguły:

„co dopełniwszy (quibus praemissis etc.) „jeżeliby mu się podobało, obloką go w ha- „bit, wedle przyjętego zwyczaju“ (rozdz. II).

Czynność ministrów świeckich badających postulanta i głosujących o przyjęciu, już się skończyła. Zaczyna się czynność ministrów od ołtarza czyli duchownych. O. Wizytator czyli O. Dyrektor wzywa postulanta do siebie, poucza go, że ceremonia obłóczyn jest aktem uroczystym i to wielkiej wagi, gdyż Stolica Apostolska ubogaciła go nawet odpustem zupełnym. Z tego też powodu wymagają obłóczyny pewnego bezpośredniego przygotowania i odpowiedniego nastroju duszy. Aby dojść doń, postulant odprawi trzydniowe rekollekcye, o ile mu na to czas i nieodzowne zajęcia pozwalają, poczem odbędzie spowiedź generalną z całego życia.

O ile bowiem z czystszem sercem i z większem skupieniem ducha, ten rodzaj życia pokutny rozpocznie, tem liczniejszych łask Bożych i tem większej hojności miłosierdzia Pańskiego niechaj się spodziewa.

Habit. Ponieważ w regule wyraźna jest mowa o tem, że wstępujący ma być obleczonym, przeto wynika z tego, że zawsze do tego aktu używano sukni będącej habitem, lub mającej jego znaczenie. Na swojem miejscu, to jest poniżej, zapoznamy się dokładnie z obecną formą, krojem i kolorem habitu tercyarskiego, tu tylko to nadmieniam, że jakkolwiek S. O. Franciszek pierwszemu przez się wybranemu Tercyarzowi błog. Łucyuszowi dał habit zupełnie podobny do swojego, to jednak kreśląc regułę III Zakonu, wyraźnie formy tegoż nie naznaczył, stąd też później odpowiednio do czasów i okoliczności suknia tercyarska różnorakie przybierała kształty.

Obecnie rządzący Kościołem Bożym Ojciec św. Leon XIII poleca:

„przyjęci do stowarzyszenia, niech noszą „podług zwyczaju mały szkaplerz i pasek, „inaczej będą pozbawieni przywilejów i praw „im nadanych“ (rozdz. I § 3).

Ponieważ zaś tutaj jest mowa o obłóczynach nowo wstępujących, przeto nie zaszkodzi przypomnieć dekret Innocentego XI, na mocy którego nie wolno nowicyuszom - ter-

cyarzom przed złożeniem profesyi używać habitu ani też płaszcza tercyarskiego.

Miejsce i czas przyjęcia. Dla samego uszanowania należnego tak ważnemu obrzędowi, jakim są obłóczyny, nie mogą one gdzieindziej się odbywać tylko w miejscu czci Bożej poświęconem. Jeśli przeto III Zakon posiada własny kościół lub kaplicę to tam; albo też w kościele któregoś z zakonów franciszkańskich męskich i to w tej kaplicy lub przed tym ołtarzem, który jest Tercyarzom oddany. Jeśli w jakiejś miejscowości klasztoru męskiego niema, a jest tylko żeński reguły św. Franciszka, to w przynależnym doń kościele obłóczyny miejsce mieć mają, a gdy i takowego brakuje, natenczas dopiero w kościele parafialnym, zawsze jednak w kaplicy tercyarskiej lub przed ołtarzem tercyarskim. W kaplicach i oratoryach prywatnych lub też po domach, obłóczyny pod żadnym warunkiem miejsca mieć nie mogą, chyba tylko w razie gwałtownej potrzeby i to jedynie za dyspensą miejscowego Dyrektora, a za zgodą wszystkich dyskretów tercyarskich. Tego domagają się wyraźnie dekreta wyż wspomnianego Innocentego XI.

Co do czasu przyjęcia wymaga się, aby obłóczyny naprzód zapowiedziane zostały i odbywały się wobec zgromadzenia Braci i Sióstr to jest publicznie. Można także i pry-

watnie być obleczonym, ale na to potrzebna jest znowu dyspensa O. Dyrektora, którą tylko w nader ważnych udziela się wypadkach, tudzież za zgodą wszystkich dyskretów. Tylko takie osoby, które do Zgromadzenia tercyarskiego z rozmaitych względów należeć nie mogą, a III Zakonu pragną i są go godne, może O. Dyrektor przyjąć prywatnie, lecz imion tych osób do ksiąg tercyarskich wpisywać nie może, zostają one bowiem po za zgromadzeniem. Co do tych jednak prywatnych przyjęć, to trzeba pamiętać, by ich było jak najmniej, a najlepiej, by wcale miejsca nie miały, gdyż główny cel III Zakonu: chrześciańskiego uspołecznienia i zaprowadzenia prawdziwej miłości bratniej wśród różnych stanów, prawie całkowicie w tych prywatnych przyjęciach się zatraca. C. d. n.

O. Czesław, Bernardyn.

Wiadomości kościelne i zakonne.

Pstrągowa. Jak z początku nasi świeżo przyjęci Tercyarze świecili przykładem i wzorowem życiem, to aż serce raźniej biło z radości, w tych czasach są tu tacy, którzy tem tylko się różnią od innych parafian, iż częściej przystępują do SS. Sakramentów i pracy księdzu dodają, ale życia nie poprawiają i tylko szkoda że noszą na sobie świętości

tercyarskie. Jak się nie ustatkują to jestem gotowy znowu co napisać i w *Dzwonku* głośno wydzwonić, że młodzi na zgromadzenia nie chodzą do domu przełożonego, bo zadaleko, ale na zabawy do żyda co jeszcze dalej a pędzą i to w nocy. Tych nawet z Różańca powinni wypisać a cóż dopiero z tercyarstwa. Z sąsiedniej gminy Tercyarz.

Od Krosna. Prosimy Was też Ojcze Redaktorze, o jaką naukę o tercyarskiej pokorze i o wzajemnej bratniej miłości, gdyż tego brakuje u nas. Reguła III Zakonu mówi, żeby co trzy lata wybierać przełożonych jak tego potrzeba wymaga, u nas tak się stało żeśmy zmienili przełożoną już drugi raz, z czego wiele powstało szemrania i niezgody w naszej gminie tercyarskiej. Dawniejsze przełożone z nowo wybranemi ani się widzieć nie chcą. Bardzo to zły przykład dla młodszych. Czy to i gdzieindziej takie nieporozumienia po wyborach? Jak się nie zmieni na lepsze to jeszcze napiszę do Waszego *Dzwonka* i powiem jasno jak się nazywa to miejsce pychy i niezgody.

Nadszedł rok nowy, wszyscy sobie życzenia składają, otóż i my winszujemy i życzenia składamy, by nas Pan Bóg obdarzył łaską pokory i miłości bliźniego, oby wszędzie przy takiej nędzy i biedzie przynajmniej jedność i braterstwo tercyarskie osładzało nam życie. Tercyarz.

Z Cieszyna. Od jednej z osób prenumerujących *Dzwonek* otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie takowego:

„Zamężną siostrę moją długi czas Pan Bóg bardzo ciężko doświadczał. Czworo dzieci na świat wydała, a za każdą razą nieżywe. To sprawiało jej tyle zmartwień i boleści, że jej już życie przykrem było. Złamana takiem okropnem nieszczęściem zwróciła się do P. Boga z gorącą prośbą o miłosierdzie nad sobą. Właśnie podówczas, to jest po ostatnim jej smutnym połogu, wybierałam się razem z pielgrzymką polską do Rzymu, prosiła mię tedy

siostra, bym ją ofiarowała Matce Najświętszej w Lorecie. Uczyniłam to modląc się tam w cudownym domku o to zwłaszcza, by dobry Pan Bóg skrócił dla niej dnie ciężkiej próby i przez przyczynę Najświętszej Matki cudami w Lorecie jaśniejącej okazał jej miłosierdzie swoje. I oto dzięki Panu na niebiosach i tej Matce Najświętszej, ostatnie dziecię, które na świat przyszło, nietylko że żyje, ale już od paru miesięcy wybornem cieszy się zdrowiem. Tę szczególniejszą łaskę do publicznej podaję wiadomości, aby bodaj w ten skromny sposób podziękować za to tak wielkie miłosierdzie i cudo".

Jadwiga.

Czermin p. Pleszewem. Na życzenie pobożnych osób, zaprowadził dnia 25 grudnia 1889 r. X. Prob. Dr Kubowicz w swej parafii III Zakon św. Franciszka, którego jest Dyrektorem. Na razie wstąpiło 14 osób na rok nowicyatu.

Sambor 26 grudnia 1889. Dzisiaj w uroczystość św. Szczepana odbyła się konferencya miesięczna Braci i Sióstr III Zakonu św. Franciszka pod przewodem nowego Dyrektora O. Stefana Podworskiego, Gwardyana klasztoru OO. Bernardynów. Po odśpiewaniu *Veni Creator* miał O. Stefan naukę przed ołtarzem św. Franciszka, zachęcając Braci i Sióstr do zachowania reguły tercyarskiej, a ze względu, że rodzina seraficzna, jak na Sambor jest szczupła, bo zaledwie 150 członków mająca, zalecił O. Dyrektor Braciom i Siostrom, by nowych członków św. Franciszkowi pozyskać starali się słowem i dobrym przykładem, kładąc nacisk na tę okoliczność, by regularnie na konferencye miesięczne uczęszczali i z nauk głoszonych korzystali.

Trzeci Zakon w Samborze jest dobrze zorganizowany pod względem urzędów rozdzielonych między gorliwych Tercyarzy i Tercyarki, co więcej poznaję, że do Zakonu tego należy wiele osób z intelligencyi miejscowej, która przyświeca dobrym przykładem. Jednę uwagę zrobiłem Braciom i Siostrom,

mianowicie tę, aby na przyszłość zawsze w wigilię konferencyi lub w sam dzień przystępowali do Sakramentów św., czego dawniej tu nie praktykowano, nadto by każdy Tercyarz i Tercyarka postarali się o regułki tercyarskie zamiast dotąd praktykowanych kart wpisowych.

Ołtarz św. Franciszka jest tutaj piękny, niedawno ze składek wiernych staraniem O. Metodego obecnego Kustosza kalwaryjskiego postawiony. Proszę Braci i Sióstr wszystkich o modlitwy, aby rodzina seraficzna w Samborze z każdym dniem i miesiącem wzrastała.

O. Stefan Podworski,
Dyrektor i Gwardyan.

Poręba. Profesyą III Zakonu złożyły: Mękarska Franciszka Wiktorya, Sajderan Klara Agata i Samburówna Franciszka Agata. Do nowicyatu zaś przyjęte zostały: Baranówna Regina Barbara, Barabaszówna Lucyna Agata, Gajdzionka Emilia Julia, Gwoździówna Weronika Agnieszka, Kuźdżał Florencya Katarzyna, Liska Adelajda Ewa, Mikówna, Wolfina Franciszka, Moryl Domicella Józefa, Piecząkówna Aniela Marya i Witkowska Matylda Józefa.

Z Mielnicy. W dniu Nowego Roku złożył tu profesyę tercyarską w ręce JE. Najprzew. X. Arcybiskupa Felińskiego, Jerzy Heidel, Tercyarz.

Z Krakowa. Usilnie proszeni jesteśmy, by modłom drogich Braci i Sióstr III Zakonu polecić pewnego mężczyznę, by Bóg miłosierny udzielił mu łaski trwałego nawrócenia i Swą pomocą najświętszą dźwignąć się mu dozwolił z bardzo zastarzałego brzydkiego nałogu. Módlcież się na tę intencyę, a kto może, niech Komunię świętą ofiaruje. Tożsamo poleca się modłom wszystkich Katarzyna Wołoszyńska ze Strażowa.

NEKROLOGIA.

W Zgórsku zmarła Sierosławska Wiktorya Atanazya, zamężna, przyjęta do III Zakonu dnia 1 lipca 18-8 r. Odznaczała się łagodnością, zgodliwością i pobożnością. Na pogrzebie wszystkie Siostry i Bracia z tegoż Zakonu wzięli udział. Niechaj ją nasz Ojciec przyjmie do Swej chwały.

W Ruskiejwsi pod Rzeszowem d. 13 grudnia 1889 r. zmarła w Panu Marya Barbara Sigo.

W Michałówce w maju 1889 zasnął w Panu Zdzisław Szymański, tercyarz.

W Mielnicy Aniela Radowa w sierpniu i Rozalia Niedzielska w listopadzie 1889.

W Zaleszanach umarł tercyarz Franciszek Józef, gorliwy i pobożny.

W Umieniu (Królestwo Polskie) zmarł 6 listopada 1889 O. Honory Jarnuszkiewicz, zak. OO. Bernardynów, a po kasacie administrator tej parafii. Przeżył lat 65, a kapłaństwa 42.

W Leżajsku zasnął w Panu dnia 29 grudnia 1889, Brat Poncyan Zamecki, zak. OO. Bernardynów. Był to braciszek cichy, pobożny i bardzo pracowity. Będąc zawołanym blacharzem, pokrył wiele kościołów, wież i kaplic przy klasztorach bernardyńskich miedzią lub cynkiem. Spokój jego duszy!

W Zbarażu zakończył pracowity i zasłużony żywot O Symforyan Gdowski, zak. OO. Bernardynów. Był Gwardyanem w Leśniowie, Leżajsku, Samborze i Zbarażu. Już w czasie swej ostatniej słabości przeniesionym został na Gwardyana do Przeworska. Niestety tyfus gwałtowny nie dozwolił mu już pracować na nowem stanowisku. Zasnął w Panu dnia 7 stycznia 1889 r.

W Kazimierzu zakończył życie 30 listop. 1889 r. O. Adryan Gałuszkiewicz, zak. OO. Reformatów.

W Krakowie zmarł przed świętami Bożego Narodzenia X. Sebastyan Martyński, niegdyś Gwardyan OO. Franciszkanów w Kaliszu.

W Rzeszotarach zmarła 8 listopada 1889 r. Maryanna Elżbieta Najdrówna w 22 roku życia; choć uboga, nigdy się na swe ubóstwo nie żaliła, zawsze pobożna, cicha i skromna.

W Borzęcinie dnia 8 stycznia 1890 roku zmarła Witorya Baranowa, przeżywszy lat 75, a w III Zakonie 5 lat. W długiej swej chorobie kilkakroć zaopatrywana była św. Sakramentami. Prawdziwie pobożna, dbała o ozdobę kościoła, a dla biednych miłosierna.

Niech odpoczywają w pokoju!

Że w „Dzwonku" tym nie ma nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła, poświadczam

Kraków 18 stycznia 1890.

X. F. Gołaszewski
Cenzor.

L. 233.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków dnia 20 stycznia 1890 r.

W zastępstwie:

(L. S.) *X. Gawroński.*

W Krakowie w drukarni „Czasu", pod zarządem J. Łakocińskiego.
Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc luty.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **S**. *S. Ignacego B. M., błog. Andrzeja de Segni wyzn. I zak. 1302*. O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **N. 4 po 3 Kr. Starozap. Oczyszczenie Najśw. Maryi Panny.** Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **P**. *S. Błażeja B. M., błog. Odoryka de Pordenone, wyzn. I zak. 1331*. O skupienie duszy.
4. **W**. *S. Weroniki, S. Józefa z Leonissy Kapucyna 1612*. O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **S**. *S. Agaty, S. Piotra i socyuszów męczen. japońskich*. O rozszerzenie III Zakonu.
6. **C**. *S. Doroty Panny*. O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **P**. *S. Romualda Opata, błog. Antoniego de Stronconio brata laika I zak. 1461*. O nawrócenie niedowiarków.
8. **S**. *S. Jana z Mathy*. O wytrwałość w dobrem.
9. **N. 5 po 3 Kr. Mięsop.** *S. Apolonii i Sabina*. O nawrócenie błądzących
10. **P**. *S. Scholastyki P., bł. Klary Agolanti wdowy II Z. 1346*. O spokój duszom zmarłym.
11. **W** *S. Hipolita i bł. Joanny de Valois król. Francyi, wdowy III Zak. 1505*. O światło w wątpliwościach.

12. **S.** *S. Modesta i bł. Piotra.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **C.** *S. Juliana M., bł. Wiridyanny z Florencyi Dziew. III zak. 1242.* O zdrowie.
14. **P.** *S. Walentego kapł. i S. Andrzeja Korsyna.* O różne doczesne dary.
15. **S.** *S. Faustyna, Przeniesienie św. Antoniego Pad. 1263.* O ducha pokory św.
16. **N. 6 po 3 Kr. Zapustna.** *S. Julianny P., bł. Filipiny de Mereri, Dziew. II zak. 1236.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **P.** *S. Sabina i Sylwina.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **W.** *S. Symeona B. M. i S. Marcella Pap. M.* O zwyciestwo w pokusach.
19. **S. Popielec.** *S. Mansweta, bł. Konrada z Placencyi, eremity III zak. 1351.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **C.** *S. Leona B. i S. Rajmunda de Pennafort.* O nawrócenie pijaków.
21. **P.** *S. Eleonory P., S. Anieli Merici Dziew. III Zak. 1540.* O spokój duszy.
22. **S.** *Katedry św. Piotra w Antioch, S. Małgorzaty z Kortony pokutn III zak. 1297.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **N. 1 Wstępna.** *S. Florentego wyz.* O wytrwałość we wierze.
24. **P.** *S. Macieja Ap., S. Eberharda wyz.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **W.** *Bł. Sebastyana od Zjawienia, laika wyz. I zak. 1600.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **S.** *S. Wiktora.* O dobrą spowiedź.
27. **C.** *S. Aleksandra B., bł. Eustochium Dziew. II zak. 1499.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **P.** *S. Anastazyi P., bł. Antoniny z Florencyi, wdowy III zak. 1472 i bł. Tomasza z Kori wyz. I zak.* O gorliwe spełnianie obowiązków.